

nawet bardzo dużo, a jak pan nie wierzy, niech pan przyjedzie na wyjazdową sesję Wojewódzkiej Rady Kół Gospodyń Wiejskich do Sławska Wielkiego w powiecie inowrocławskim. Przekona się pan, że nie jest tak źle, jak się panu wydaje"...

No i bądź tu mądry - chciałem dobrze, a wyszło, że nie doceniam dorobku, ba, marzą mi się czasy, gdy to kobieta poza kuchnię i może sypialnię nosa nie wytykała.

No cóż, trzeba było pojechać do Sławska, słuchać, notować, oglądać... Tak, oglądać, bo z okazji sesji zorganizowano tam przepiękną wystawę dorobku kilku sąsiednich Kół Gospodyń. A teraz nie pozostaje mi nic innego, jak tylko zdać sprawozdanie z tego, co słyszałem i widziałem.

Że na wsi kobiety pracują o wiele ciężiej, niż mężczyźni - to fakt, ale że potrafią się zorganizować, żeby sobie nawzajem pomagać - to drugi fakt.

Kilka przykładów. Weźmy choćby drobiarstwo. Kiedyś w mieście kurę czy kaczkę można było kupić tylko na targu, a handlarki - bo gospodynie nie bardzo mogły sobie pozwolić na wyjazd do miasta - dyktowały ceny według własnego widzimisię. Dziś nie tylko w sklepach specjalistycznych drobiu jest w bród, ale każdy sklep spożywczy

ma pod~~at~~ dostatkami kur, kurczaków, kaczek, gęsi, a nawet indyków.
~~Trzeci~~ Bo też w ostatnich latach właśnie drobiarstwo rozwinęło się najbardziej dynamicznie. Dlaczego to było możliwe? Bo najpierw elektryczne kwoki zastąpiły te ziarnkami karmione, no ale państwowe wylęgarnie są w stanie pokryć zaledwie 60 procent zamówień zgłaszanych przez Koła Gospodyń. Kłopoty były przede wszystkim z pozyskaniem jednodniówek kaczyc. Toteż Koła Gospodyń same zorganizowały 25 punktów wylęgu kaczek, w których już w tym roku wyprodukowano 976 tys. piskląt. Taki punkt wylęgowy w Górznie, powiat Brodnica posiadając trzy aparaty wyprodukował w sezonie 30.600 jedno-dniówek. Brawa, duże brawa dla Górzna i wszystkich kół prowadzących wylęgarnie. A teraz dowóz jednodniówek. Niby mała rzecz, a kto jeździ zwłaszcza wiosną PKS-ami ten dobrze wie, jak mordują się kobiety z tymi od góry podziurawionymi kartonami. W autobusie tłok, że trudno palec wcisnąć, a tu trzeba się jakoś wypchać z olbrzymim kartonem i dbać, żeby się pisklęta nie podusiły. Tak było i tak jeszcze w niektórych powiatach jest. Ale w trzynastu powiatach zorganizowano już dowóz jednodniówek z wylęgarni bezpośrednio do Kół Gospodyń. Np. tylko w tym roku dowieziono 5.281.000 piskląt kurzych i 2.270.000 kaczyc.

648

Ale kobietom marzy się dalszy krok naprzód - chcą kupować już nie
jednodniówki, ale odchowane do 4 - 6 tygodni pisklęta. Nie chodzi tu
tylko o ułatwienie w pracy. Wszyscy bijemy się o wczesne, nawet zimowe
lęgi, aby zmienić sezonowość produkcji jaj, czyli mieć jaja wówczas,
gdy tak na krajowym, jak i zagranicznych rynkach płacą za nie naj-
więcej. Ale czy wiejska gospodyni ma u siebie warunki, żeby chować
pisklęta zimą? W każdym razie nie każda. A z 4 - 6-tygodniowymi
pisklętami nie ma już takich kłopotów. Przewodniczący Koła Gospodyń
z Jeleńca, powiat Chełmno opowiadała o tym, że gdy kobiety raz wzięły
odchowane pisklęta, już nigdy nie przyjeżdżają po jednodniówki.
Tamtejsze Koło odchoowało w tym roku 61 tys. piskląt. Na rok przyszły
kobiety złożyły już zamówienia na 100 tys. sztuk. I pomyśleć, że tu
i ówdzie słyszy się głosy, jakoby odchowalnie nie miały przed sobą
przyszłości. W woj. bydgoskim mamy dopiero 8 odchowalni i one wypro-
dukowały w tym roku 200 tys. piskląt. Dalszych 8 jest w budowie,
a wkrótce w każdym powiecie będzie przynajmniej jedna odchowalnia.

Inny przykład - jak szewc bez butów chodzi, tak na wsi spożywa
się mniej warzyw, niż w mieście. Dlaczego tak jest? Bo produkcja
warzyw jest pracochłonna, a już najbardziej uciążliwe jest pozyskanie
rozsady. Owe wyjazdy do miasta po rozsadę zniechęcają do produkcji
warzyw.

48

Ala przecież można produkować rozsade zespołowo dla wszystkich gospodyń. W ub.roku zorganizowano 24 punkty produkcji rozsad warzywnych, w których było 240 okien inspektowych. Pomysł tak się kobietom podobał, że w tym roku zorganizowano dalszych 86 punktów, posiadających już 2370 okien. Zastanawia tylko, dlaczego taki powiat grudziądzki produkuje rozsade aż w 19 punktach, świecki w 17, a włocławski w 16-tu, gdy w Tucholi, Żninie, Radziejowie czy Chełmnie kobiety w dalszym ciągu są uzależnione od ogrodników, bo nie ma tam ani jednego punktu zespołowej produkcji rozsad.

Jest jesień. Zbiory warzyw i owoców dobiegają końca.

Czy ktoś obliczył, ile jabłek, gruszek, śliwek marnuje się na drzewach czy pod drzewami tylko dlatego, że wiejska gospodyni nie ma czasu, aby to wszystko przerabiać domowym sposobem na kompoty, dzemy, powidła, mieszanki warzywne? Mówiło się kiedyś o możliwości wykorzystania Funduszu Rozwoju Rolnictwa dla organizowania punktów przetwórstwa owocowo-warzywnego. W woj.bydgoskim 42 Koła znalazły jakieś pomieszczenia, w których możnaby z powodzeniem zorganizować takie punkty, ale... Ale skąd wziąć urządzenia? Owe kotły do wekowania, wyciskarki do soków, zresztą nie wiem jak się te wszystkie urządzenia nazywają!

458

Swego czasu zorganizowano w Plebance, powiat Aleksandrów pokaz sprzętu dla takich punktów przetwórstwa owocowo-warzywnego. Kobiety aż zacierały ręce na widok tych cudów i cudzeńiek. Ale nic z tego. Przemysł przystąpił do produkcji, jeżeli Koła Gospodyń w całym kraju złożą zamówienia na wyposażenie przynajmniej tysiąca punktów...

A tak chciałoby się, aby w każdej wiejskiej spiżarni znalazły się na zimę takie smakołyki, jakie oglądałem na wystawie w Sławsku. Do głowy mi nie przyszło, że na naszych polach rosną zupełnie nieznanne warzywa, nigdy nie wiedziałem, że można z nich robić takie przysmaki. Próbowałem - miód w gębie. A tak między nami mężczyznami powiem, że z naszej poczciwej kapusty, z naszych buraczków i ogórków robią kobiety takie pikantne sałatki, że nic, tylko lecieć po pół litra. Zagrycha, palce lizać! Ale bez monopolówki też dobrze wiadomo, Koła Gospodyń walczą z alkoholizmem!

No cóż, chciałoby się jeszcze to i owo powiedzieć, ale tam za szybką dają znaki, żebym kończył. Boję się, że mnie znowu gospodynie zwymyślają za spłykanie problemu, za sprowadzenie obrad Wojewódzkiej Rady Kół Gospodyń tylko do usług i to niektórych. Obiecuję o innych sprawach powiedzieć przy następnej okazji, a teraz już kończę, bo mnie wyciszą, jak w telewizji bieg sztafetowy na

lekkoatletycznych mistrzostwach Europy - tam czekał Jacek i Agatka,
a u nas wykonawcy audycji "Dzień dobry - to my!" - W takim razie do
usłyszenia dopiero 26.7 bo wybieram się na urlop

- Wasz Wojciech Strąk.